

Deficyt na gigancie

28 września 2020

Pandemia koronawirusa pozwala rządowi na „przykrycie” wielu problemów w finansach publicznych, które istniały już przed kryzysem.

Liczba 590 kojarzy się z kodem kreskowym produktów pochodzących z Polski. Ale ta liczba to także numer druku sejmowego kolejnej ustawy COVID-owej. Najnowsza rządowa ustawa COVID-owa przynosi zaskakujące rozwiązania: pozwala przenosić w dużej skali wydatki budżetowe z 2020 roku... na rok 2021! Po co? Jaka jest skala wydatków, które zostaną przeniesione? Z powodu pandemii państwa dostały wyjątkowe „przyzwolenie” na wysoki deficyt w roku 2020. Polski rząd chce z tego wyjątku skorzystać podwójnie, bo budżet ugina się pod ogromnym deficytem strukturalnym.

COVID pozwala „przykryć” wiele problemów strukturalnych w finansach publicznych, które były już przed kryzysem. Dodatkową konsekwencją jest to, że przez dwa lata nie będzie dokładnie wiadomo, jaki jest naprawdę deficyt budżetowy w konkretnym roku. W rezultacie rzeczywisty stan finansów publicznych stanie się jasny i klarowny dopiero... na początku 2022 roku! – wskazuje Towarzystwo Ekonomistów Polskich.

Resort finansów zbudował fundamenty tej operacji, składając „Projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu przeciwdziałania społeczno-gospodarczym skutkom COVID-19 – Druk 590”, a także autopoprawkę do tego projektu. W nowelizacji budżetu zapisano już m.in. zasilenie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i Funduszu Sprawiedliwości kwotą 38 mld zł na poczet wydatków w 2021 r.

Poza tym, jak wskazuje TEP w projekcie i autopoprawce umieszczono szereg mechanizmów, które pozwalają na dalsze przesuwanie wydatków na kolejny rok. Zawierają one możliwości

„upychania” z pomocą dotacji budżetowych „zapasów” w różnych funduszach pozabudżetowych, w tym tych nieobjętych regułą wydatkową. Mimo że stan epidemii pozwala na zastosowanie „klauzuli wyjścia” i przekroczenie reguły wydatkowej, to operacja kreatywnej księgowości trwa na dobre.

W ramach tych projektów przewidziano m.in.:

- zasilenie z budżetu państwa Polskich Linii Kolejowych i Funduszu Dróg Samorządowych, które zapewne będą te środki wydawać w roku przyszłym;
- wydłużono realizowanie tak zwanych wydatków „niewygasających”, czyli takich, które wymagały dokończenia na początku kolejnego roku budżetowego – do tej pory trzeba było je zakończyć do marca, teraz będzie można aż do listopada, a to oznacza, że budżet na rok 2020 tak naprawdę wygaśnie pod koniec roku 2021;
- możliwość wsparcia z budżetu Funduszu Wsparcia Policji, Funduszu Wsparcia Straży Granicznej, Funduszu Wsparcia Państwowej Straży Pożarnej oraz Funduszu Modernizacji Sił Zbrojnych. A te fundusze – podobnie jak w przypadku Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i Funduszu Sprawiedliwości – będą mogły przesunąć wydatki na rok kolejny;
- możliwość przekazywania obligacji skarbowych spółkom morskim
- taki zabieg, stosowany już w odniesieniu do uczelni czy telewizji publicznej, pozwala na ominięcie reguły wydatkowej.

Te operacje są możliwe, ponieważ w roku 2020 nie obowiązuje w Polsce reguła wydatkowa, a rynki finansowe we wszystkich krajach na świecie zaakceptowały wysoki deficyt w bieżącym roku. To absolutnie wyjątkowa sytuacja. Jednorazowe „zielone światło” do zwiększenia deficytu w celu ratowania gospodarek przed kryzysem po pandemii. Jednak finanse publiczne Polski bez COVID-19 i tak już nie były w dobrej kondycji. Stąd zapewne wzięła się pokusa, by wyjątek roku 2020 wykorzystać dwa razy – zwraca uwagę TEP.

Wymyślono strategię „zapakowania” do maksimum tegorocznego budżetu wydatkami na papierze, których choćby ze względu na brak czasu nie da się zrealizować w ciągu ostatniego kwartału. W księgach będą one wykazane w roku bieżącym, ale rzeczywiste wydatki nastąpią w przyszłym. W ten sposób budżet na rok 2021 otrzyma gigantyczne „doładowanie”, które formalnie będzie przypisane budżetowi na rok 2020.

Nowelizacja złożona przez Ministerstwo Finansów jest więc logicznym uzupełnieniem dotychczasowych elementów „budżetowej układanki”. Wszyscy ekonomiści byli bowiem zaskoczeni niedawnym ogłoszeniem ogromnego deficytu budżetu centralnego w wysokości 110 mld zł. Tej góry pieniędzy nijak nie można było dopasować do wydatków w 2020 roku. Teraz sytuacja się wyjaśniła.

Nie zmienia to jednak faktu, że deficyt całego sektora finansów publicznych na lata 2020-2021 będzie gigantyczny. Według metodologii unijnej ma wynieść w bieżącym roku ponad 270 mld zł, tj. 12 proc. PKB. Dodatkowo rząd wkrótce wyśle do Sejmu projekt budżetu na 2021 r., w którym zakłada utrzymanie wysokiego deficytu w budżecie centralnym (82 mld zł).

Deficyt całego sektora ma na koniec 2021 r. wynieść 140 mld zł, czyli 6 proc. PKB, a dług publiczny przebije 1,5 biliona złotych (65 proc. PKB). Łącznie więc deficyt całego sektora finansów publicznych w dwuletnim budżecie to 410 mld zł! To wiemy, ale jak to się rozłoży na lata 2020 i 2021 wie tylko Minister Finansów.

Dyrektor ds. Europy Wschodzącej Fitch Ratings Paul Gamble skomentował, że wysokość deficytu sektora finansów publicznych Polski na 2020-21 jest „dość interesująca” na tle innych państw. W języku angielskim ma to sarkastyczne, negatywne zabarwienie, choć przekazane w sposób dyplomatyczny.

Określenie użyte przez Paula Gamble’a jest bardzo trafne. Tak naprawdę nie wiemy bowiem, z jakim stanem finansów publicznych

skończymy w 2021 r. Zarówno deficyt w 2020, jak i w 2021 r. są nieprawdziwe. Minister Finansów otworzył sobie wszystkie furtki do swobodnego kształtowania budżetu w latach 2020-2021. Oczywiście elastyczność jest konieczna. Ale jaki jest stan finansów publicznych? Czy znowu musimy łamać wszystkie reguły księgowe, nawet te poluzowane?

W zasadzie rok budżetowy nie istnieje. Jakakolwiek dyskusja publiczna czy w Sejmie o osobnych budżetach na lata 2020 oraz 2021 jest w tej sytuacji jałowa. Nie wiadomo, jaka będzie struktura wydatków w 2021 r., jak w szczegółach zostaną rozdysponowane zakładki i rezerwy poupychane w budżecie roku 2020. Jaki będzie faktyczny deficyt w 2021 r.? 7 proc., 8 proc., a może 9 proc. PKB (wobec 6 proc. zaplanowanych, ale bez przesunięć)? Jest to bardzo ważna informacja dla opinii publicznej, gdyż pozwoli określić nam, jaki jest poziom nadmiernego deficytu, który w kolejnych latach będziemy musieli zredukować. Już teraz widzimy wiele działań konsolidacyjnych. W budżecie na 2021 r. zaplanowano wzrost podatków o ok. 11 mld zł, a ostatnio w przestrzeni publicznej pojawiły się dalsze propozycje zwiększenia podatków. Chodzi o CIT dla spółek komandytowych, objęcie składkami wszystkich umów zlecenia czy wzrost akcyzy na samochody używane.

Co ważne, wysoki deficyt w 2021 r. będzie efektem nie tylko walki z COVID-19, ale też obietnic i programów socjalnych sprzed kryzysu. Nie miały one bowiem żadnego pokrycia w trwałych dochodach lub były pokrywane „papierową” ściągalskością z VAT albo dochodami jednorazowymi.

Już przed kryzysem ostrzegałem, że w spowolnienie gospodarcze wchodzimy z deficytem strukturalnym na poziomie 3 proc. Warto jednak podkreślić, że było to jeszcze bez 14-tej emerytury i kolejnych trwałych wydatków. Tłumaczenie, że wzrost podatków jest po to, aby sfinansować tarcze antykryzysowe, jest ogromnym nadużyciem. Tarcze były jednorazowe, a podatki są na stałe. Ich celem jest pokrycie trwałych obietnic socjalnych sprzed kryzysu.

Autorstwo: dr Sławomir Dudek

Źródło: Trybuna.info